№. 193. w Srodę dnia 20. Sierpnia 1845.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. J. Rymarkiewicz.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Stany chłopów w Polsce i t. d. (dalszy ciąg.) — Od tego czasu przez dwa stulecia głucho już w księgach prawnych o chłopach, bo już przestali być osobami, a przeszli tylko w liczbę rzeczy i własności. Jeżeli kto czasem o nich na sejmie wspomniał, to czynił jedynie wniosek, jak ich imać, jeżeli od pana uciekną.

Dla wywiązania się wiernego w opisie praw polskich we względzie chłopów, przynajmniéj wspomnimy w porządku lat ważniejsze uchwały sejmowe. — Roku 1578. stanęło, że każdy chłop mazowiecki zbiegły od śmierci Zygmunta Augusta (r. 1578.) ma być dochodzony sądownie i pan, któryby go zatrzymał, prawemu jego panu siedm grzywien zapłaci. Litwini roku 1588. oszacowali chłopa; słowa uchwały są: »moderując nad słuszność wyniosły szacunek zbiegłych chłopów, postanawiamy, aby żaden niekładł w pozwie większéj taxy o poddane zbiegłe, biorąc w to żonę, dzieci i wszelki sprzęt, nad pięć set grzywien polskich.«

Użalali się Litwini, że grody koronne niepomagają im szczerze w odbieraniu zbiegów i r. 1659. stanęło znów względem Litwinów przeciwnie, aby swoje skargi wprost do trybunałów wnosili. Ponieważ szlachta Bełzka i Wołyńska wabiła zbiegów do siebie, przeto r. 1661. nakazano starostom, aby za przyjęcie każdego zbiega wymierzali bannicyą i ściągali tysiąc grzywien kary. Podobała się ta ustawa i w tym roku przyjęły ją województwa Podlaskie, Lubelskie, Sandomierskie, Podolskie, Bracławskie, roku zaś 1667. ziemia Chełmska, nakoniec roku 1683. Kijowskie.

Podług dawniejszych wyobrażeń nigdzie prawo kryminalne nie należało do prawa publicznego, to jest, władza rządowa nieposzukiwała nikogo o przestępstwo, jeżeli się nieznalazł oskarzyciel. Byli wprawdzie prokuratorowie, których się w Polsce instygatorami nazywali, ale ci skarzyli tylko przestępstwa na rządzie spełnione. Nikt więc bez pozywającego karany być niemógł i różnica sprawy kryminalnéj od cywilnéj na tém tylko zależała, iż w pierwszéj chodziło o uczynek, za ktory można było głową odpowiedzieć. Skarzyć o zabójstwo mógł każdy, ale od r. 1572. nieprzyjmowano skargi chłopskiéj przeciw panu, przeto szlachcic mógł bezkarnie zabić swego chłopa. Wszystkie zaś zabójstwa w koronie mogły się uspokoić pieniędzmi aż do roku 1726., przeto szlachcic za zabicie i cudzego chłopa kończył zgodą.

Statut litewski żądał głowy za głowę. Lecz obaczmy te słowa statutu, a przekonamy się, że one szlachcicowi bardziéj zabezpieczają bezkarność jak grożą karą: »Jeżeliby który szlachcic (są te słowa) z zuchwalstwa, opilstwa, samowolnie, umyślnie, lekce poważając prawo pospolite, a pastwiąc się nad stworzeniem bożem, człowieka prostego stanu nie szlachcica zabił, a był pojmany na gorącym uczynku, takowy szlachcic za słusznym dowodem ma być na gardle karany krom główczyzny. — Dowód na szlachcica w takiéj rzeczy nieinakszy być ma, tylko jeżeli go strona żałobna, przy zabitym z sześciu świadkami, ludźmi dobrymi, wiarogodnemi i niepodejrzanemi, sam siódmy poprzysięże; między którymi sześciu świadkami ma być dwóch szlachty, wiarygodnych i niepodejrzanych; tedy za takim dowodem ten szlachcic ma być gardłem karany. Jeżeliby szlachty ku temu dowodowi nie było, tedy, gdy żałobnik z trzema prostego stanu świadkami przysięże, szlachcic już tylko główczyznę powinien będzie zapłacić.« Na tém prawie przez całe lat trzysta pewno ani jednemu szlachcicowi nietylko głowy, ale włosa nie stracono.

Wielu pisarzy broniąc szlachtę przeciw zarzutom okrucieństwa względem chłopów, powiada, że mimo tak nieograniczonéj władzy większa część obchodziła się zawsze po ludzku ze swymi poddanymi. My niechwalimy przeszłości co do tego punktu, ale przynajmniéj o tyle słuszność owym pisarzom przyznajemy, że szlachta w znacznéj większości oglądała się na sumienie i odpowiedzialność przed Bogiem. Religii tylko podziękować należy, że przy owéj wyuzdanéj władzy szlacheckiéj a małém rozumieniu własnego interesu, lud chłopski całkiem niewyginął. Jest też to wielka historyczna prawda, że w każdym wieku i wszędzie są cnotliwi i rozumni. (Dok. nas.)

Berlin, d. 9. Sierpnia. — O chwilowéj ciszy na tutejszym horyzoncie politycznym najlepiéj przekonać się można z dzienników zamiejscowych pruskich i niepruskich. Jesteśmy podobni do okrętu, znajdującego się niedaleko portu, który dla braku pomyślnego wiatru nie może do niego zawinąć.

BALE NA WSI.

Powieść z życia dzisiejszego.

(Ciąg dalszy.)

Gdy się z jednéj strony wzmaga burza pomiędzy poważnemi paniami, z drugiéj strony znana nam już trójka roztrzepuje pomiędzy panny tak nie miłą wieść dla panieńskiego rodu, że podsędkówna zamyśla z przed samego im nosa schwytać bogatego hrabiego: usposobienie złośliwe ztąd wynikłe zdybuje wszędzie biedną Anielę, to nieprzyjaźnem spojrzeniem, to cierpkiem słówkiem, to przytykiem do organtynowéj sukienki, którą biedna przez kilka nocy sama uszyła. Takie przyjęcie odjęło Anieli, która i tak nie bardzo podobała sobie liczne towarzystwa, całą odwagę; zaczerwieniona nieśmiałemi, a zatém niezgrabnemi krokami przesuwała się z kąta w kąt szukając spokoju: Eugeniusz po przywitaniu i przyciśnieniu nawet do serca jeneralskiego chciał zaraz zbliżyć się do Anieli, ale mu to nie tak łatwo przyszło. Szeroką chorążynę, która z piecem najwięcéj zajmowała miejsca, wysłano naprzód; chorążyna gadatliwa wprowadziła go w cały genealogiczny wywód pełnego splendoru jeneralskiego domu, a tymczasem za nią jak za parawanem uszykowane marszałkowa z panną kasztelanką, tamtowiekową edycią jakiegoś znakomitego rodu rozmawiały poufnie między sobą tym głosem towarzystw wiejskich, który środkuje między wołaniem na gwałt, a łajaniem.

Nie uwierzysz pani, co to za obłudne stworzenie.

Moja dobrodziejko jabłko niedaleko pada od jabłoni; nieboszczyk podsędek był istny pustelnik, a podsędkowa Boże świeć nad jéj duszą z rodu faryzeuszów; otóż moja dobrodziejko, i ta Aniela jak ją zowią...

Zaczerwieniał się Eugeniusz i chciał pójść naprzód, ale przyzwoitość kazała mu stać przed chorążyną, która dopiero z antenatem jenerała z pól Grünwaldskich schodziła, a słuchać ziadliwéj mowy.

Wiadomo pani zapewne, że ta biedna podsędkowa umarła z rozpaczy; byłoto po owym sławnym romansie córeczki z panem Sewerynem; powiadają nawet... tu zaszeptała tak wpółgłosem, że aż włosy stanęły na głowie Eugeniusza.

Moja dobrodziejko szkoda téj dziewczyny; cóż z tego że ładna kiedy jéj reputacja zniszczona na zawsze.

Ładna? dosyć! ale proszę uważać jaka niezgrabna turniura; patrz pani, jakto poznać parafiankę; wyobrażam sobie jakby wyglądała w mieście, w tém wytwornem, stołecznem towarzystwie, z tą miną kurczęcią, główką na dół schyloną....

Moja dobrodziejko jak wróbel na nitce. I obydwie w śmiech. Jak mrówki po ciele uczuł dreszcz po sobie Eugeniusz, bo gdy spojrzał ku Anieli idącéj i wracającéj, wróbel kasztelanki nie wydał mu się obmową; zrobił ruch gwałtowny w bok, ominął wał strzegący dalszéj drogi, i jak bomba wpadł w kąt pieca, na którego drugiéj stronie panowały chichoty niepospolite między zebranemi tam pannami: głośne chichoty jestto na wsi rodzaj zalecanek panieńskich dziwnie dobre dających wyobrażenie o nich....

Ona kontradansa cha! cha! cha!..

Dałabym chętnie cztery pnie pasieki, które mi papa darował, żebym widziała ją w tym tańcu.

Zobaczymy może; Karolcia mi mówiła, że będzie kontradans.

Nie sprawiedliwszego, wszędzie go tańcują, dodała panna Iza, u pani szambelanowéj w Lwowie tańczyłam go z rotmistrzem...

Nie wiem tylko, czy ją kto angażować będzie po tym co mi twoja siostra mówiła, że się stało z panem Gustawem.

Aby rozpędzić nudy, rozprawiamy o przypadkach podróży, rozumujemy i kombinujemy o nieznanym porcie, przed którym się znajdujemy. W tem jednakże podnosi się wiatr niepomyślny, a walka z nieprzyjaznemi żywiołami na nowo się rozpoczyna. Jest to obraz, z którego najlepsze o położeniu naszem obecnem powziąść możemy wyobrażenie, raz że nie można mu odmawiać podobieństwa z oryginałem, a powtóre, że forma ta wystawiania rzeczy jest nam dozwoloną. Zresztą zadawalnia nas samych sam projekt do obrazu, którego prawdziwość potwierdzają dzienniki pruskie, skoro zastanowimy się nad ich doniesieniami z Berlina. Na dowód w jakich torturach znajdują się u nas ludzie, bujający zawsze po obszarach wyższéj polityki, posłużyć może dziwnie skombinowane ministeryum pruskie, o którém po wszystkich dziennikach tyle już głoszono. Polityka ta wydaliła się na czas niejaki z Berlina dla odpoczynku, a może też szukając zatrudnienia nad brzegami Renu; niezadługo jednakże pewnie wróci, i rozpocznie swą działalność ogłoszeniem odpraw sejmowych, i uchwał w Karlsruhe związku celnego dotyczących. Zbytniem by wszakże było żądać od ludzi, goniących za postępem, by aż do tego czasu mieli mieć wakacye; obmyślili oni sobie dla tego inne zatrudnienie, i przyprowadzili do skutku protestacyą, w liczne opatrzoną podpisy, a skierowaną przeciw wszelkiéj kościelnéj i religijnéj reakcyi wszelkich wyznań. Jeden z tutejszych publicystów, pan Woeniger nazwał podpisanie téj protestacyi wielkim czynem, i jest ona nim rzeczywiście uważana z stanowiska Berlinskiego. Miasto nasze będzie dla tego w kilka tygodni bogate w czyny; spodziewać się bowiem można, że wielu jeszcze protestacyą tę podpisać będzie chciało.

Brühl, d. 13. Sierpnia. — Wczora około południa udali się Naj. Państwo z całym orszakiem dworskim do Bonn, aby być przytomnymi odkryciu pomnika Beethovena. Po uroczystości wrócili wszyscy do Brühl około godziny 4. Deszcz padał tymczasem rzęsisty, obawiano się, że oświecenie miasta Kolonii i wielkie ognie nie nastąpią. W tém o 9. godzinie wyjaśniło się, dostojni goście siedli na statki parowe, i wśród ogniów rożnobarwnych nad brzegami Renu palonych, przybyli do Kolonii. Huk armat i strzały z karabinów, nadto wieńce rakiet uwiadomiły mieszkańców miasta, że Naj. Państwo przybyli. Natenczas całe miasto zapłonęło rzęsistym ogniem bengalskim, w kolorach zielonych, czerwonych i żółtych; nad Renem unosiły się nieustanne rakiety na kształt gwiazd spadających, z wież kościelnych lały się kaskady płonące, tak dalece, że noc zamieniła się w dzień jasny. Szkoda iż na zakończenie, tum koloński nie mógł w swéj odwiecznéj piękności wystąpić, gdyż deszcz strumieniami lejący wszystko pogasił. Naj. Państwo opuścili o godzinie 11. miasto i wrócili na kolei żelaznéj do Brühl.

Liczba gości zwiększyła się wczora przez przybycie księcia Anhalt-Cöthen.

Spodziewany jest także dzisiaj po południu król i królowa Belgijscy.

Koblencya. — Doktor S. Zirndorfer z Frankfortu, redaktor dziennika Frankfurtskiego, dnia wczorajszego wieczorem o mało życia nie stracił. — Szedł on sobie nad wieczorem z jednym z swych znajomych przez miasto, kiedy niedaleko ulicy Jezuickiéj kilkunastu ludzi rzuca się na niego, krzycząc gwałtownie: to Ronge! to redaktor dziennika Frankforckiego, »zabijcie go!« Otoczonego ze wszystkich stron, pomimo wszelkich zaręczeń, że się mylą, i że on podobnemi sprawami nigdy się nie trudnił, bito, rzucano kamieniami, a wkońcu oświadczono, że żywy nie ujdzie. Na szczęście udało się panu Zirndorfer, schronić się do pobliskiego domu, i późniéj nieznacznie z niego się wydobyć. Lud zaś, myśląc, że on się schronił do pobliskiéj kawiarni, obległ ją i chciał ją zburzyć, i dopiero późniéj przekonał się, że jest w błędzie.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Rossya.

Upały w okolicach Symferopolu doszły do najwyższego stopnia. Deszcz wcale nie pada, wszystko wypaliło się. W kanałach i rzekach brak wody, a od mełcia jednéj ćwiertni pszenicy płacą młynarzom po 2 r. srb. Żniwo także bardzo nędzne. Tylko kartofle zapowiadają jaki taki urodzaj. Chrześcianie i muzułmani odbywają processye, chcąc uprosić deszcz z nieba. Muzułmanom tylko są dozwolone przez koran podobne processye w razach nadzwyczajnéj potrzeby. Kiedy więc tatarzy w Bakczyseraju prosili Muftego o processyą, ten im odmówił. Dopiero na wspólne prośby całéj ludności tatarskiéj dał się uprosić. Przy téj sposobności poszczą oni trzy dni, potém zgromadzają się we wszystkich miastach i wsiach do meczetów na modlitwy, potém rozsypują się na trzy różne strony i błagają Allah o deszcz.

Francya.

Paryż, d. 10. Sierpnia. — Pytanie względem rozwiązania izby deputowanych nie zostało dotąd rozstrzygniętém; dopiero w połowie Września pewno nastąpi postanowienie.

Sprawa czeladzi ciesielskiéj zdaje się wkrótce załatwioną zostanie; 200 budowniczych przystało na dzienną płacę robotnika po 5 fr. na 10 godzin; reszta budowniczych co wczora przystać na te żądania nie chciała, na dzisiejszém zgromadzeniu w większości przyjęła żądania czeladzi. Tak więc przerwane roboty około budowli od trzech miesięcy rozpoczną w tym tygodniu.

Adwokaci paryscy obrali za przewodnika swego p. Duvergier.

Dnia 1. Sierpnia opuścili Jezuici swój dom na pocztowéj ulicy, gdzie dotąd żyli razem i najmują sobie osobne mieszkania.

Pewien dziennik utrzymuje, że Papież zalecił biskupom francuzkim w okólniku do nich wydanym, umiarkowańszą opozycyą przeciw rządowi i radził, aby się od czynnego udziału w pytaniach politycznych wstrzymali.

W Normandyi dało się czuć trzęsienie ziemi d. 25. Lipca, w kierunku wschodnio-zachodnim. O $7\frac{1}{2}$ wieczorem słyszano w Ivetot podziemny łoskot, połączony z wstrząśnieniem ziemi, od czego aż okna drżały. Silniejsze wstrząśnienie było w Yerville, gdzie przestraszeni ludzie w koszulach z domów pouciekali. Toż samo uczuli mieszkańcy w Backeville, Bertreville-Saint-Ouen i t. d.

Paryż, d. 13. Sierpnia. — Stan kupiecki w Bordeaux dawał dnia 7. księciu i księżnie Nemours bal, na któren zaproszono 2000 osób.

W Anglii i innych krajach nadzwyczaj rozwija się przemysł budowania statków z żelaza. To dało powód ministrowi marynarki do zapytania się głównéj rady górnictwa, jak stoi z przemysłem francuzkim we względzie kruszców i czyli po porównaniu cen za żelazo angielskie i belgijskie z cenami francuzkiego żelaza, można będzie znieść cło od żelaza przeznaczonego do budowania statków parowych.

Constitutionel powiada, że członkowie towarzystwa Jezusowego we Francyi rozchodzą się wprawdzie, ale nie sprzedają swoich posiadłości. Świeccy ludzie występują, jako właściciele ich gmachów. Ztąd wypada, że członkowie towarzystwa Jezusowego uważają teraźniejsze środki, tylko za chwilowe i przechodnie i chcą doczekać się lepszych dla siebie czasów.

P. Beris biskup w Nankinie pisał do swoich ziomków w Paryżu i udzie-

---

A koło fortepianu w kącie sali panna Olga w rozmowie z panem Gustawem.

Niech mi pan wierzy, że tak jest; mama się ujęła za panem, i powiedziała ciotce Anieli, aby ją przestrzegła, że się tak nie godzi mówić w jéj wieku, że nareszcie pan możesz być bez majątku, ale przez to hołyszem i pieczeniarzem nazywać się nie godzi.

Gustawie! czy znasz tę dziewczynę, krzyknął mu do ucha tylko co nadeszły Eugeniusz wskazując na Anielę.

To niegodziwa dziewczyna!... Chciał daléj pytać Eugeniusz, ale panna Olga porwała Gustawa, i pomknęła z nim po przed oczy jenerałówney, która swobodna z przyczyny ubycia strasznych współzawodniczek zbliżyła się tymczasem do fortepianu, i oczy w powałę rzuciwszy kilka akordów dobyła z rozbitych klawiszów; nie słyszał tego Eugeniusz, nie zobaczył nawet jéj spojrzeń romantycznych zamglonych spuszczającemi się raptem rzęsami i pogonił z postanowieniem zdybania Anieli, lecz spotkawszy po drodze pana Seweryna nie wiele podchlebnego i od niego się dowiedział, bo pan Seweryn należy do tych ludzi, którzy tak są pewni swojego szczęścia w miłości, iż o tém coby dopiero stać się mogło tak rozpowiadają, jak gdyby się rzeczywiście już stało. W przelotniéj z nim rozmowie dowiedział się tylko Eugenius o niezmiernie długim szeregu kobiet, które mu uległy, i mężczyzn, którym suknie sprawił; zgrabne o Anieli wspomnienie przyjął pan Seweryn z uśmiechem, który trzeba widzieć, by zrozumieć ten jedyny milczący dowcip pana Seweryna — w uśmiechu!...

W tém ruch niepospolity po obu pieca stronach, wszyscy cisną się ku drzwiom, jakiś bowiem chrapliwy głos trąby dał się słyszeć; zgłodniali goście myśleli, że to znak do stołu dają, gdy raptem jenerał wyszedł na środek pokoju zadziwionym zapytał głosem. Co to takiego?...

A to!.... zaczęła jenerałowa; i otworzyły się drzwi do jadalnéj sali, a z niéj wychodzi dźwięk najfałszywszy wariacii na bajorku, i rozpaczliwie acz daremne dmuchanie w klarnet... to twoi ludzie chcieli ci zrobić siurpryzę.

Odurzeni goście zamiast jadła muszą słuchać godzinnych wariacji dawno zapomnianego Gelineka kociemi tony; a jenerał obcierając niby zwilżone oczy, poczciwi ludzie! wykrzyknął: jaka miła dla serca mego siurpryza! Z nie małą trudnością przecisnąwszy się pomiędzy stłoczonych razem gości znalazł się przez chwilę Eugeniusz sam na sam z Anielą, która w samotnym kąciku siedziała zamyślona, bo tylko co jenerałówna powiedziała jéj pod sekretem niewyraźnemi słowy o znanéj wszędzie niestałości jego, a panna Olga przebąknęła jéj urywkowo z pełnym znaczenia uśmiechem o mającym wkrótce nastąpić festynie większéj wagi w domu jeneralskim. Niedoświadczona i tylko rozumem serca obdarzona Aniela nie wiedziała czemu wierzyć, czy słowóm słyszanym, których fałszu jéj dusza zrozumieć nie mogła, czy przysięgom kochanka, które brzmią jeszcze w jéj uszach; ale dla czegoż Eugeniusz nie zbliża się do niéj, czemu spojrzenia jego na nią rzucane, gdy rozmawiał z chożyną, były tak zimne, tak przykre, tyle różne od spojrzeń, które jeszcze świecą w jéj oczach: biednéj dziewczynie na płacz się zbierało: ona tak samą czuła się w téj chwili: aż rodzicóm pozadrościła tego lubego spokoju w wonnym kwiatów gaju dziecinną pobożnością piastowanym.

Czy wolno zapytać o czem pani myśli, ostro zagadł w téj chwili Eugeniusz.

Ton mowy kochanka zmieszał ją do reszty; słów nie zrozumiała, jedno słowo pani zabolało ją okropnie: cóż mogła odpowiedzieć młoda mową rozumu uie władnąca dziewczyna: westchnęła tylko westchnie-

lił szczegółów względem rozszerzającego się chrześciaństwa we wschodniéj części Chin. W prowincyi Kiang-fu, tworzącéj dyecezyą p. Beris, jest dziesiąta część ludności katolickiéj. W jedném mieście, które liczy 300,000 mieszkańców, znajduje się 50,000 katolików; Nankin mający przeszło 1,200,000 dusz, posiada przeszło 80,000 katolików. Nadmorskie prowincye Fu-kian, Tchekiang, Kiangson, Schangtony, odwiedzane szczególniéj przez Europejczyków, liczą 1 milion neofitów. Ta liczba wielka katolików spowodowała mandarinów do większéj łagodności w obchodzeniu się z Chrześcianami, i p. Beris, (którego list jest z miesiąca Czerwca, a więc dawniejszy od ostatniego dekretu cesarskiego) nie wątpi, że religia chrześciańska cierpianą będzie wkrótce w Chinach.

Policya przedsięwzięła poszukiwania w gospodach czeladzi ciesielskiéj w la Villette i Montrouge. Wielu słuchano czeladników i znaleziono papiery niebezpieczne. W la Villette zabrano całe rejestra od roku 1830. prowadzone. Roboty przecie zawieszone wkrótce się rozpoczną, kiedy coraz więcéj majstrów przystępuje do taryfy naznaczonéj przez czeladź.

Hiszpania.

Madryt, d. 5. Sierpnia. — Królewska rodzina przybyła po północy d. 31. Lipca do Pampelony. Dnia 2. Sierpnia o drugiéj przed wschodem słońca stanęła w San Sebastian, gdzie brać będzie morskie kąpiele.

Generał Don Manuel de la Concha złoży swój urząd jako generał-kapitan Katalonii po ukończeniu naboru do wojska. Spodziewają się, że go zastąpi generał Oraa.

Sąd wojenny w Maladze wydał wyrok w sprawie tamtejszych spiskowych. Nie ogłoszono go przecie, gdyż sąd cywilny zaprotestował przeciw niemu, i akta przesłane zostały generał-kapitanowi w Grenadzie. Aresztowania nastąpiły w skutek doniesień podoficera, który za zezwoleniem gen. Cordowy dał się wciągnąć do spisku, aby wybadać tajemnicę związkowych. Kiedy to mu się udało, przedstawił Cordowa go wojsku, jako człowieka godnego naśladowania!

Madryt, d. 6. Sierpnia. — Dekret królewski z dnia 28. Lipca zatwierdza podział podatku w sumie 300 milionów realów w prowincyach Królestwa zaprowadzony. Podatek ten ciąży czysty zysk od nieruchomości, rólnictwa i bydła. — Na bramie w koszarach jazdy w Burgos przybito kartę zachęcającą do rozruchu w interesie Karóla V., sprawców dotąd jeszcze nie odkryto. — Generał komendant Malagi apelował przeciwko wyrokowi sądu wojennego, skazującego na śmierć dwóch sierżantów, do wysokiego trybunału wojennego. — Generał Alcala, dawniéj generał kapitan wysp Filipińskich i brygadier Montero otrzymali rozkaz, opuszczenia w 24 godzinach Madrytu.

Niemcy.

Lipska gazeta umieściła następujące uwiadomienie: Przeciw rozporządzeniu wydanemu pod d. 17. Lipca przez ministerstwo stanu in evangelicis, zaszły protestacye z kilku miejsc, podające w wątpliwość prawność tego rozporządzenia. Ministerstwo spraw ewangelicznych nie może wchodzić w objaśnienia i zbijania tych protestacyi, ani też odpowiadać na zarzuty poczynione. W tym też duchu podpisane ministerstwo odpowiedziało na protestacye z Lipska i Krimitschau. — Tymczasem doszło ministerstwa in evangelicis za pośrednictwem ministerstwa spraw duchownych mnóstwo petycyi, które wnoszą o reformę ustawy kościoła ewangelickiego. Przy ważności dotkniętych tam pytań, nie można nic stanowczego w téj chwili postanowić, wnioski przecie zawarte w petycyach będą jednak uwzględnione o tyle, o ile się dadzą pogodzić z ustawą państwa.

Drezno, dnia 11. Sierpnia 1845.

v. Koenneritz. v. Zeschau. v. Wietersheim. v. Falkenstein. v. Weber.

Drezno, d. 14. Sierpnia. — Książę Jan przybył wczora wieczorem z przeglądu komunalnéj gwardyi lipskiéj i niezwłocznie udał się do Króla Jmci do Pillnitz. Obawiać się należy, aby tu wypadki lipskie nie zostały naśladowane, dla tego przedsięwzięto wszelkie środki ostrożności. Z krążących wieści nic pewnego nie można w téj mierze powiedzieć, tyle tylko pewna, że stronnictwu radykalnemu przy pomocy zamieszań religijnych udało się w całéj Saksonii takie rozjątrzenie rozszerzyć, iż wątpić należy, czyli pytania chwili obecnéj będą mogły być rozstrzygnione na drodze porządku publicznego i za pośrednictwem władz, prawa i sprawiedliwości.

Lipsk 14. Sierpnia. — Zapatrując się na wypadki 12. Sierpnia w naszém mieście, nie tylko zwrócić należy uwagę na cały wypadek, ale jeszcze na usposobienie umysłowe miasta i okolicy. Jeżeli dojrzymy niezadowolenia w massach, wówczas gotowa najmniejsza iskra zapalić ogień. Już samo zebranie się massy wystarcza do tego, już zebrana gwardya komunalna mogła dać powód do starcia. Wątpić przecie nie należy, aby ta gwardya nie była ożywiona jak najlepszym duchem prawności, gdyż tego dała tylekroć dowody. Nie można wątpić o tém, chociaż nie tak gromkim głosem swe wiwat po ukończeniu rewii na cześć swego generalnego komendanta księcia Jana wykrzyknęła, iże publiczność przytém zatowarzyszyła powszechnym śmiechem lub nakoniec, iż na czele téj gwardyi stoi obywatel miasta. Gdyż w państwie konstytucyjném każdy obywatel bez wyjątku powołanym jest do współdziałania ku dobru powszechnemu czynem i radą, w uzbrojonym obywatelu nie może nikt uważać nieprzyjaciela. Dosyć że wieczorem o 9 godzinie 12. Sierpnia, kiedy czapstrych ruszył się z głównego odwachu gwardyi komunalnéj, przez rynek i piotra ulicę na końskie targowisko, nadzwyczajny tłum ludu jemu towarzyszył. Potém co zaszło przy przeglądzie gwardyi i ze zgiełku wszczętego na ulicach, sądzić łatwo można było iż przyjdzie do smutnych wypadków. Tłum ludu zaległ końskie targowisko przed hotelem pruskim i nie rozszedł się po ukończonym czapstrychu. Owszem wszczął zgiełk, świstania i coraz więcéj się zapalał. W tym znagła zaśpiewano: Eine feste Burg ist unser Gott, zgiełk uciszył się i prawdziwy dopiero dreszcz przeszedł, kiedy usłyszano inny śpiew szybujący po placu, ów śpiew wojenny męczenników lützowskich za wolność wiary protestanckiéj. Śpiew kobiet mieszał się z głosem mężczyzn. Teraz poruszenie przybrało inne znamie. Co tu i owdzie po kraju było przedmiotem rozmów i petycyi, tu w ciemnościach nocy śród tłumu uniesionego w czyn się zamieniało. Podejrzenia i niepokój względem wolności wyznania ewangelickiego udzieliły się massom. Tu najdotkliwsza rana, któréj dotykać nie należy bez narażenia się. Zgiełk coraz więcéj wzmagał się, kamienie sypały się do hotelu pruskiego, gdzie książę Jan z władzami miejskiemi i wojskowemi bawił się wieczerzą. Na placu spodziewano się że generalny marsz zabębnią na gwardyą komunalną i wszystko spokojnie się zakończy. Zamiast niéj przeciw prawu przybyło na plac wojsko i oczyściło go z ludu. W tém bez żadnego wezwania ludu do rozejścia się, tylko na znak odgłosu trąbki zaczęło wojsko strzelać do ludu skupionego krzyżowym ogniem. Nikt się nie znalazł ni z władz miejskich, ni wojskwych, by przedstawił potrzebę zwołania gwardyi komunalnéj; nie było patryoty śród biesiadujących, coby podał rękę ludowi i wstrzymał rozlew krwi niewinnéj. Co przecie d. 12. w nocy nie uczyniono, dziś dopiero po tak krwawém doświadczeniu dokonano. Gwardya komunalna pełni służbę wojskową w mieście. Przybywające wojska do miasta nie doznały uprzejmego przyjęcia, wszystkie na zamku zakonsygnowano. Dnia 13. Sierpnia w skutek narady zebranych obywateli i akademików, udano się do zebranéj rady miejskiéj i podano następujące wnioski: 1) aby rada miejska powierzyła utrzymanie spokojności gwardyi komunalnéj, 2) aby wojsko oddalone zo-

---

niew żegnającem szczęście, a witającem cierpienie. — O niczem nie myślę, wyjękła po chwili.... zupełnie o niczem.

I czy zawsze bawisz się pani tak pięknie, szydersko pytał daléj Eugeniusz.

O nie zawsze! odpowiedziała bez namysłu... był czas!.. zarumieniła się i urwała, bo to czucie dziewicze powiadało jéj, że jéj milczenie nie wymówki przystoją; ale w téj chwili była tak piękna, wyraz twarzy tak czysty i niewinny, że Eugeniusz zapomniawszy o wszystkiem co słyszał, porwał ją za rękę, i głosem czulszym już nieco, chociaż nie bez wyrzutu krzyknął. Anielo! czy mnie tylko jednego kochasz? i patrzał na nią jak dawniéj prawie i zapomniawszy na miejsce, w którem się znajdują, ciągnął do siebie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Przechodząc od czasu do czasu, jak to już dawniéj postanowiliśmy pracownie naszych malarzy, aby obznajmiać publiczność z utworami, które na szczególniejszą zasługują wzmiankę, zdybaliśmy nowy obraz olejny, pędzla naszego ziomka Jabłońskiego. Obraz ten długi 5 stóp, a 4 i ½ szeroki, ustawiony już w kościele OO. Jezuitów w pierwszym ołtarzu po lewéj stronie od wschodu, wyobraża Świętę Filomenę. Jest młodziutka dziewica natchniona wiarą, lekką stopą zawieszona na obłokach, otoczona aniołkami unoszącemi różne godła. Nowość tego przedmiotu, o ile z jednéj strony wiele dawała trudności do zwalczenia, dla braku zupełnego wszelkich wzorów, jakich tak wiele inne mają obrazy święte, o tyle z drugiéj strony szerokie zostawiła pole dla artysty, by własném natchnieniem wiedziony, nadał dziełu swemu piętno własnego talentu. I z tego właśnie wychodząc stanowiska zdaniem naszém artysta odpowiedział zadaniu swemu z pochlebną dla niego oryginalnością. Twarz świętéj Filomeny, która stanowi główną treść tego obrazu piękna i dziewicza, oddycha zachwyceniem, pełném prostoty i czystości niepokalanéj. I wszystkie szczegóły umiał artysta połączyć razem by wybitniejszym się wydał ten charakter dziewicy i świętéj. Wieniec róż na skroni, bogactwo jasnych włosów okalające twarz jakby obłokiem, biała szata poważnemi fałdy spływająca, ciemno-różowym płaszczem owiana, wszystko razem robi miły efekt odpowiedni głównéj myśli. Tyle co do saméj idei, co do duszy obrazu. Więcéj jeszcze powiedzieć możemy o technicznym wykończeniu; o ciele obrazu. Koloryt zastósowany do tego obrazu, jest pełen prostoty powabnéj bo prawdziwéj, postać cała występuje z mglistego tła obrazu, i zda się życiem oddychać, ręce pobożnie złożone okazują nawet wielką poprawność rysunku, tak często zaniedbanego w dzisiejszych efektowych malowidłach; stopa nawet jakkolwiek przez konieczność spoczywającéj na niéj wagi, nadaje obłokom po których stąpa mniej prawdziwą sztywność, jest wypracowana z sumienną aukuratnością. Jedném słowem widok obrazu tego zadowolił nas niepomału, i tém go więcéj godnym wspomnienia uważamy, że jest robotą naszego rodaka, i że w nim dostrzegliśmy wielki postęp jaki zrobił ten artysta od czasu początkowych znanych nam prac swoich. Ten postęp jest tak widoczny, że sprawiedliwe dając to sprawozdanie, nie możemy przemilczeć nadziei naszych i życzeń, które jako bodziec najsilniejszy, dajemy p. Jabłońskiemu w drogę zakreśloną mu przez talent jego.

stało z miasta 3) aby zmieniono garnizon wojskowy, który krew obywatelską przelał 4) aby śledztwo rozpoczęto nietylko przeciw burzycielom spokojności, ale i przeciw tym co rozkazali przelać krew obywatelską 5) aby o tém uwiadomić dowódzcę wojska 6) aby wolno było odprawić publiczny i uroczysty pogrzeb poległych. Radzca miejski Dufour oświadczył, że wnioski te zgadzają się zupełnie z postanowieniami rady miejskiéj, i że odebrano od dowódzcy wojska zapewnienie, iż wojsko mieszać się nie będzie do spraw miasta, jeżeli gwardya komunalna potrafi utrzymać spokojność. P. Blum oświadczył to postanowienie zgromadzonemu ludowi w liczbie przeszło 10,000 głów, z balkonu ratuszowego, poczém zgromadzenie rozeszło się spokojnie.

D a n i a.

Podług listów z Kopenhagi z 31. Lipca w londyńskim »Sun« umieszczonych, odkryto tamże związek republikański. Jeden z dowódców uciekł podobno do Londynu.

Szwecya i Norwegia.

Stokholm 8. Sierpnia. — Gazeta w Malmoe wychodząca donosi: Powodem do skargi przeciw Lehmanowi, Poulsen i Helweg w Kopenhadze, jak się z pewnego dowiadujemy źródła, miał być minister rossyjski, Nicolay, który przyszedł do kancelaryi duńskiéj żądając, by im indagacya była wytoczona. Ponieważ żądaniu jego niechciano zadosyć uczynić, udał się wprost do Króla. Ale i Król wahał się początkowo i dopiero, kiedy Nicolay zagroził, że w razie niewypełnienia jego żądania, oddali się z Kopenhagi, przystał na jego propozycye.

T u r c y a.

Konstantynopel 23. Lipca. — Ostatnie wiadomości z Syryi dochodzą do 13. Lipca. W tym czasie Kajmakan druzyjski, Emir Ahmed, i Kajmakan maronicki, Emir Mahomet, znajdowali się w Beyrucie przy Wedżihi baszy; odbywali oni częste konferencye nad środkami stanowczego uspokojenia. Konsulowie pięciu wielkich mocarstw interwenjowali także w sposób bardzo czynny. Pomiędzy projektami mówiono o rozdzieleniu Libanu na dwie części, o przeniesieniu ludności, emigracyach w celu rozdzielenia zupełnie obu pokoleń; nie będziemy mówić o podobnym projekcie i o zawikłaniach, jakie ztąd muszą wyniknąć. We własności wszelkiéj jeszcze coś innego widzieć należy jak jéj wartość pieniężną; tam to z każdym krokiem napisana jest historya rodziny, wspomnienia młodości co dzień tam na pamięć przychodzą. Tam jest grób twoich przodków, kościół, który pobłogosławił twą radość i wylał na ciebie wzniosłe pociechy, gdzie poświęcono wszystkie wielkie epoki twego życia. Danton odpowiedział, gdy mu radzono, by wyganiem życie ocalił: »Czy na podeszwie trzewików twoich wyniesiesz z sobą ojczyznę.« Pole naszych przodków, dach rodzinny, dzwonnica wioski szczególniéj dla ludzi jak Maronici pod władzą turecką żyjący, jest jeszcze bardziéj krajem rodzinnym, jak to nagromadzenie indywiduów i prowincyi, zmieniające się według woli dyplomacyi, które nazywają narodem. — Jedna rzecz dziwi tylko, że w obec tych wstrząśnień Libanu, reprezentanci pięciu mocarstw wielkich nie czynią przedstawienia zbiorowego do Porty w tym względzie. W gruncie rzeczy mocarstwa wszystkie jednego żądają, a porta nic jeszcze nie uczyniła dla uspokojenia Libanu. Przyrzekła coś uczynić, posłała baszy ogólne instrukcye, nie umiała ani uprzedzić zamieszek, ani ich przytłumić; dziś, kiedy zmordowane wojną oba stronnictwa rzuciły broń, okazuje równą nieudolność dla znegocjowania pokoju. Zapewniają, że na ostatniém posiedzeniu rady ułożono kilka postanowień, które mają tylko otrzymać już zatwierdzenie Sułtana. Dotąd jeszcze nie wydano rozkazu ukarania morderców księdza katolickiego, ani wynadgrodzenia szkód klasztorom katolickim zrządzonych, a z przyrzeczonych 10,000 kies Maronici ani szeląga nie otrzymali.

Brak wody coraz bardziéj czuć się tutaj daje. Rezerwoary Belgradu są prawie pustemi równie jak większa część studzien i fontan. Co dzień tysiące osób cisną się rano i wieczór koło fontan publicznych, gdzie rozdają wodę, ale w bardzo niedostatecznéj ilości dla tak ogromnéj ludności. Pomimo największéj oszczędności wszystkie zasoby będą wyczerpane. Ten brak zrodził nowy rodzaj przemysłu; codzień wieśniacy przybywają z okolicy o kilka mil z baryłkami wody, którą, chociaż jest złego gatunku, sprzedają bardzo drogo, a jednakże rząd zamiast nakłaniać do téj spekulacyi, nałożył podatek po 60 paras od beczułki. Ubogie klasy muszą pić wodę błotnistą; już wiele chorób wszędzie się objawia, a te przybierają charakter tyfojdalny. Ten brak wody dotyka głównie Franków i poddanych chrześcjańskich, dla tego Porta nic na to nie uważa, i nie przestaje budowli, które dwa razy więcéj wody potrzebują, jak całe przedmieście Pera.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Wygrana Chocimska. — Nie koniecznieto wielkich środków do spełnienia wielkich czynów potrzeba. Byle duch boży w człeku, a i pacholęca ręka Dawida olbrzyma zmoże. Wszystkie prawie zwycięstwa dziejów polskich, odniesione garstką nad tysiącami, są najlepszym tego dowodem. Oważ naprzykład sławna batalija pod Chocimem, któréj wspomnieniem Jan III. późniéj serca swoich wojowników zagrzewał, a od któréj nowsi dziejopisowie upadek tureckiego państwa wywodzą, jakżeto szczupłémi siłami była wygrana! Posłuchajmy co autor »Rozmów zmarłych Polaków« widocznie podług opisu naocznych świadków o téj bitwie powiada: »W dzień ś. Marcina (10. Listopada 1673) kazus stoczył batalię. Turcy wychodzili z okopów swoich hufcami; nasz harcownik zawsze ich bił. W ten dzień w nocy, nade dniem, zwołano consilium bellicum, czy atakować ich w okopach, czy odejść? Gdy właśnie radzą, książę Radziejowski, szwagier hetmana wielk. Sobieskiego, przymknął skrzydła obozu swego naprzeciw reduty okopu tureckiego i począł ją atakować, bez ordynansu hetmana. Przysyła Jana Sobieskiego, aby mu parę działek i ze dwieście piechoty przysłać. Hetman porwawszy jednego kapitana, Kurcza, dał mu te działka i ludzi komendę, rozkazując aby do księcia poszedł, i oraz wyraźnie prosząc, żeby nic sam nie zaczynał. Kurcz zaś szalony, minąwszy księcia, prosto poszedł do ataku reduty i — wziął ją. Hetman wielki to widząc, nie doczekawszy końca consilii, rozkazał w kotły bić, w oka mgnieniu samo się wojsko uszykowało, i obławem na wały tureckie uderzyli. Pierwszy Jabłonowski, wojewoda ruski, z husarską chorągwią, Bóg wié jakim sposobem, konno i z kopijami, okop przebył; wszyscy więc wleźli w obóz — tam to dopiero krwawa bitwa, bo każdy na śmierć zajadły, a Turków dwa razy więcéj naszych: — wykluli tedy jednych, drugich wycięli, a o czwartéj po południu w obozie tureckim, w namiocie Hussejn-baszy seraskiera była msza święta i Te Deum laudamus. — A w jakie stopięćdziesiąt lat późniéj pisze dziejopis państwa Osmanów, pan baron Hammer-Purgstall o wygranéj chocimskiéj: »Całe wojsko tureckie było zniszczone. Najznakomitsi wodzowie padli ofiarą klęski. Nad brzegami Dniestru zagasła szczęśliwa gwiazda Ahmeda-Köprili przed blaskiem Sobieskiego, który na téj krwią Chodkiewiczów, Lubomirskich, Sobieskich uświęconéj widowni polskiéj sławy wojennéj pamięć ojcowskich czynów wskrzesił. Rzeź trwała trzy godziny; 40,000 trupów zaległo pobojowisko; książę Radziwiłł zabił własną ręką seraskiera Hussajna; podobnież własną ręką zdobył Sobieski zieloną chorągiew, którą Hussajn od Sułtana otrzymał, a którą potém do Rzymu odesłano, aby tam kościoł św. Piotra zdobiła. Ta chorągiew szeregu zwycięskich znaków, które od bitwy pod Chocimem, jako trofeje chrześciańskich zwycięstw nad Turkami, liczne kościoły i arsenały europejskie przyozdabiały.« (Hammer Gesch. des Osm. Reich. T. 6., str. 297.)

OBWIESZCZENIE.

Teraźniejszy stan funduszów Towarzystwa Ziemsko-kredytowego w Wielkiém Xięstwie Poznańskiém podaje się niniejszém do wiadomości publicznéj.

Dotychczasowy kapitał wynosi:

a) w czteroprocentowych listach zastawnych	13,759,200 Tal.	
b) w półczwartaprocentowych listach zastawnych	4,393,400 —	
ogółem	18,152,600 Tal.	

Z tych spłacono:

1) przez przepisane planem umorzenie:		
a. w 4-procentowych list. zast.	3,475,975 Tal.	
b. w $3\frac{1}{2}$-procentowych list. zast.	172,100 —	
2) przez wypowiedzenie z strony dłużników Ziemsko kredytowych:		
aa. w 4 procentowych list. zast.	801,525 —	
bb. w $3\frac{1}{2}$-procentowych list. zast.	220 —	
ogółem		4,449,820 —

pozostający więc kapitał w listach zastawnych wynosi . 13,702,780 Tal.

Fundusz właściwy towarzystwa posiada, oprócz kosztownego gmachu Ziemskiego i gruntów na przedmieściu Grobla pod Nr. 31. i 32. położonych, w listach zastawnych i gotowiźnie summę 485,230 Tal.

Zaległości prowizyjne są bardzo małe; wypłata zaś prowizyi od listów zastawnych odbywa się bezzwłocznie i regularnie w Poznaniu, Berlinie i Wrocławiu.

w Poznaniu dnia 7. Lipca 1845. Dyrekcya Jeneralna Ziemstwa.